

Miałam z toksykiem wiele spięć i kłótni, które nigdy nie powinny mieć miejsca. Nie było w nich żadnych problemów do rozwiązania, a tym samym żadnych punktów zaczepienia, nie było też dróg znalezienia satysfakcjonującego obie strony rozwiązania. Często nie mogliśmy dojść do porozumienia.

Trudno to nawet nazwać kłótniami bo były to zwykle głupie dialogi nie wnoszące niczego konkretnego do naszego życia. Nie były niczym budującym i nie wpływały na poprawę jakości naszego związku. Przykładowy dialog wyglądał na przykład tak (zaznaczam że oboje byliśmy dyspozycyjni) :

JA: Pójdiesz odebrać dziecko ze szkoły?

T: Nie mogę teraz.

JA: Ale czy będziesz szedł?

T: Nie wiem. Najwyraźniej się spóźnię!

JA: Przecież ja mogę iść.

T: Ty zawsze wszystko możesz!!!

Ten dialog był jednym z ostatnich, jakie przeprowadziłam z T (toksykiem). Uświadomił mi on jednak jedną, bardzo istotną rzecz. Zdałam sobie sprawę, że osoba żyjąca w toksycznym związku – ta oczywiście, o której możemy powiedzieć, że jest we władaniu toksyka – wszystkie swoje potrzeby i prośby wyraża w formie pytania.

Tak, jakby na każdy swój pomysł, projekt czy nawet zwykłą zachciankę potrzebowała specjalnej aprobaty T. Zaliczyłabym to również, jako jedną z reakcji obronnych, które ofiary wypracowują sobie latami. Cały czas przecież jesteśmy w gotowości aby odeprzeć atak, a już z całą pewnością nie chcemy prowokować spięć.

Coraz bardziej zamykamy się w sobie. Stajemy się oswiali i często nieprzyjemni dla innych ludzi. Coraz częściej unikamy rozmów nawet na najbliższe tematy. Toksyk bowiem rzadko kiedy przyznaje nam rację. Chętnie wdaje się w dyskusje, ale jednocześnie chce je jak najszybciej zakończyć jeśli okazuje się, że mamy odmienne od niego zdanie.

On musi czuć się podziwiany. Lubi kiedy inni przyznają mu rację i chełpi się tym. Ma mnóstwo pomysłów na życie i uwielbia wręcz o nich opowiadać, szczególnie, jeśli wyrazimy się o nich pochlebnie lub zachęcimy do działania. Ma więc swoje wizje i próbuje wprowadzać je w życie a wtedy trudno jest go zatrzymać.

Nie twierdzę oczywiście, że wszystkie pomysły toksyka są złe, ale jego niekonsekwencja działania i wybuchające ego często powodują, że nie doprowadza on swoich planów do końca lub pakuje się w kłopoty. Argumenty jakie przytaczamy w rozmowie z toksykiem prawie nigdy nie są brane przez niego pod uwagę. Nasze racjonalne podejście do życia toksyk potraktuje raczej, jako rzucanie mu kłód pod nogi. Stwierdzi

z całą pewnością, że nie dość, że sami nie mamy wystarczająco polotu, wykształcenia lub kwalifikacji do stworzenia czegoś konstruktywnego – to jeszcze robimy wszystko, aby i on się nie wybił. Toksyk z czasem może, więc mówić o nas, jako o „kuli u nogi”, która nie dość, że jest ogromnym obciążeniem to jeszcze blokuje jego samorozwój i utrudnia zrobienie kariery.

Sam jednak swoich planów często nie doprowadza do końca. Jest niecierpliwy i szybko się nudzi. Kiedy zwracamy mu uwagę, że w czymś się myli lub sugerujemy wprowadzenie niewielkich poprawek do jego kolejnego, wspaniałego projektu –ten wścieka się i wszczyna kolejną awanturę. Rzadko, kiedy potrafi się przyznać do błędu, za to doskonale potrafi odwrócić sytuację na swoją korzyść. To doskonały manipulant. Gdy wszystko idzie po jego myśli jest zwykle ujmujący i radosny. Potrafi wtedy przychylić nieba wszystkim w jego najbliższym otoczeniu.

Wystarczy jednak małe potknięcie, drobna przeszkoda w drodze do celu aby wpadła w zły nastrój i wyładował swą złość właśnie na nas. Nie jest zdolny do współodczuwania, więc nie mamy co liczyć, że postawi się kiedykolwiek w naszej sytuacji i tym samym zrozumie, że powinien zmienić swoje zachowanie. Niewielkie pokłady empatii uruchomi raczej w stosunku do całkiem obcych mu ludzi zaś z bliskich zrobi sobie tarczę strzelniczą.

Wie doskonale co robi.

Ci, bowiem, którzy darzą toksyka uczuciem zamiast głośno zatrzaskać za sobą drzwi – latami będą próbowali „naprawić” go i skłonić do zmiany postępowania. Na nic zda się tłumaczenie, że czujemy się zranieni. Mając świadomość własnych niedoskonałości będziemy oczekiwali, że i on w końcu zrozumie. To jednak prawie nigdy nie następuje.

Nie wiem na ile psychologowie i terapeuci radzą sobie z tym problemem, jednego jednak jestem pewna. Trudno będzie zaciągnąć toksyka na jakąkolwiek terapię. Oni zwykle nie mają sobie nic do zarzucenia.

I tak podczas wielu lat wędrówki powoli gubimy siebie. Rezygnujemy z walki, usuwamy się w cień i coraz częściej zastanawiamy się, ile jeszcze wytrzymamy.

*doWOLNOŚĆ*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dorothy Schwalk, dodano 08.04.2017 11:54

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).